Cena 10 hal.

Nr. 631. Kraków, Wtorek 30. Listopada 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 88. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. [illegible] od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty,cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Edward Braun. — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Jeszcze „mimicry".

Od jednego ze znawców stosunków ekonomicznych otrzymujemy następujące uwagi:

Interesujący wywód o przystosowaniu się wytwórczości niemieckiej do potrzeb wojny, przypomina mi łączące się z tą sprawą daty, które niedawno zostały przedstawione przez pewnego Amerykanina. Jest nim inżynier T. M. Finlay, który wygłosił w nowojorskiej „Mining and metallurgical Society" niezwykle ciekawy pogląd na wojnę obecną pod kątem organizacyi pracy i produkcyi. Jest to, jak powiedział, wojna na węgiel i żelazo. Dwa te materyały, ich zdobycie i przetwarzanie, są zarazem jakgdyby miarą przemysłowej zdolności społeczeństwa. Zestawiając więc ich statystykę, można otrzymać ważne rezultaty w poglądzie na toczącą się walkę.

Przed laty 150 — mówił T. M. Finlay — ludzie rozporządzali do pracy tylko siłą rąk własnych, siłą zwierząt i ograniczoną ilością motorów naturalnych, jak wiatr i woda. Obecnie źródłem siły produkcyjnej jest węgiel, poruszający maszyny budowane z metalu. Przemysł mechaniczny rozwinął się najsilniej u trzech narodów: w Niemczech, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Rosya np. wyprodukowała w r. 1911 około 4 milionów tonn żelaza surowego za pomocą 263.000 robotników, podczas gdy Niemcy w r. 1910 zajmowały 590.000 robotników i wytworzyły 15 milionów tonn tego materyału.

Otóż Anglia przy początku wojny wytwarzała 8,800.000 tonn, Francya 5,000.000, Belgia 2,500.000, Rosya 3,500.000, Kanada 1 milion. Razem przeto czwórporozumienie miało 19 milionów 800 tysięcy tonn. Niemcy natomiast na początku wojny wytwarzały 20 milionów tonn żelaza surowego — biorąc za podstawę normalny przyrost do cyfr z r. 1910 — obecnie przyłączyła się do tego produkcya Belgii z 2,500.000 tonnami, oraz 65 procent produkcyi Francyi, czyli 3,500.000 tonn, wreszcie produkcya Królestwa Polskiego w cyfrze bliżej nieokreślonej. Razem przeto mogą Niemcy zaopatrzyć się w 26 do 27 milionów tonn żelaza surowego. Tymczasem produkcya entente'y wynosi razem z Włochami niewiele ponad 14 milionów tonn. Stosunek przesunął się przeto zupełnie. Przed wojną był mniejwięcej równowagą, obecnie Niemcy mają drugie tyle więcej, niż ich przeciwnicy.

Cyfry te rozpatruje p. Finlay wśród komentarzy, które sięgają głębiej w ich znaczenie pod kątem siły militarnej. Uważa on, że siła przemysłowa jest jednym z najważniejszych czynników w dzisiejszej wojnie maszyn. Wykładnikiem tej siły przemysłowej jako całości, są daty, odnoszące się do produkcyi węgla i stali. Że zaś przemysł uważa p. Finlay za wykładnik zdolności organizatorskich wogóle, przeto można powiedzieć, że umiejętność zorganizowania przemysłu jest ze swej strony wykładnikiem umiejętności zorganizowania wojny. A wiadomo, iż dzisiejsza sztuka wojenna, przy operowaniu masami, jakich nie znały dotąd dzieje, jest w znacznej części, może nawet przedewszystkiem, sztuką organizacyi.

Kraj, który był zdolny do stworzenia wielkiego przemysłu, posiada — z tego stanowiska — organizacyę inną i wyższą, niż społeczeństwo mniej uprzemysłowione. Łatwiej mu ją też przystosować do celów wojny, jak to się właśnie okazało w Niemczech, gdzie dzięki szybkiemu uchwyceniu potrzeby „mimicry", 80 procent przemysłu poszło na usługi armii i zaspokaja potrzeby chwili, złączone z walką.

Warto zanotować te poglądy p. Finlaya, aczkolwiek wnioski, przezeń wyciągane, powinny uledz zarejestrowaniu jeszcze z poprawką czynników moralnych, które w wojnie również mają rolę potężną. Brak też nam cyfr, tłomaczących, w jaki sposób starały się przystosować do celów wojny swój przemysł Rosya, Francya i Anglia. Wiemy tylko, że uczyniły to w miarę możności, jak świadczy utworzenie w Londynie i w Paryżu specyalnych ministerstw amunicyi. Stało się to późno, podczas gdy Niemcy przewidziały tę konieczność od samego początku wojny. Niemniej daty inżyniera amerykańskiego pouczają o dwóch faktach: że Niemcy były swą organizacyą państwa przemysłowego lepiej do wojny przygotowane, niż ich przeciwnicy, oraz że ich działania wojenne i sukcesy oręża przysporzyły im jeszcze możliwości wytwórczych.

Ciekawym jest bądź co bądź taki rzut oka na strategię pod kątem zdobywania węgla i żelaza. Wynika zeń między innymi i to, do jakiego stopnia jest wojna dzisiejsza egzaminem państwa ze wszystkich źródeł energii materyalnej i moralnej, jaką potrafi rozwinąć i skierować ku celowi ostatecznemu: ku zwycięstwu.

W Warszawie i w Łodzi.

Senat uniwersytetu i politechniki. — Nowy docent. — Inspektorat szkolny. — Kwesta majowa. — Minister von Jagow. — Pożyczka miejska. — Z kwestyi drożyźnianych. — Tanie kuchnie. — Walka ze spekulacyą. — Związek Niemców.

We wtorek ukonstytuowały się w Warszawie senaty uniwersytetu i politechniki. Senat uniwersytetu stanowią rektor Dr med. Józef Brudziński, profesor, profesor Kowalski z Fryburga, i dziekani: wydziału prawa i nauk państwowych, prof. Alfons Parczewski, — filozoficznego, prof. Adam Antoni Kryński, — przyrodniczo-matematycznego, prof. Jan Lewicki, — kierownik oddziału lekarsko-propedeutycznego przy wydziale przyrodniczo-matematycznym prof. Leon Kryński, przedstawiciele ciała nauczycielskiego z wyboru a mianowicie: wydziału prawa i nauk państwowych prof. Antoni Kostanecki, wydziału filozoficznego: prof. Józef Kallenbach i prof. Łukasiewicz, wydziału przyrodniczo-matematycznego prof. Edward Loth i prof. Zygmund Wójcicki, oraz sędzia uniwersytecki, mianowany przez szefa administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem z pośród członków wydziału prawa i nauk państwowych prof. Ignacy Koszembar-Łyskowski.

Senat politechniki stanowią: rektor prof. Zygmunt Straszewicz, dziekani wydziałów: architektonicznego prof. Józef Dziekoński, mechanicznego prof. Patschke, inżynieryi budowlanej i rolnej prof. Henryk Czopowski i chemicznego prof. Tadeusz Miłobęcki: przedstawiciele ciała nauczycielskiego z wyboru: z wydziału architektonicznego prof. Karol Jankowski, wydziału mechanicznego prof. Henryk Korwin-Krukowski, wydziału inżynieryi budowlanej i rolnej prof. Ziemowit Arlitewicz i chemicznego prof. Juliusz Braun. Prorektorem zamianowano prof. Brauna z Wrocławia; w skład senatu wchodzi jeszcze syndyk, którego nie zamianowano jeszcze-

Literat Marx Möller, mieszkający w Berlin-Wilmersdorfie, powołany został na uniwersytet warszawski, jako docent historyi literatury. Donosi o tem „Voss. Ztg.". Na inspektora szkolnego do Warszawy powołano Dra Reznitza z Katowic.

Komitet Obywatelski m. Warszawy ogłosił sprawozdanie wielkiej kwesty majowej na wpisy dla uczniów i uczenie szkół polskich. Sprawozdanie jest interesującym przyczynkiem do dziejów żywotności społeczeństwa polskiego. Zapomóg wypłacono szkołom na sumę 131.200 rb. Wpływy zamykają się w poważnej cyfrze 200.571 rb. 30 kop.

Sekretarz Stanu von Jagow bawił w tych dniach w Warszawie. Szczególnie interesował się położeniem żydów i zwiedził między innymi warsztaty w Gminie żydowskiej, schronisko dla żydów, Leszno 103, schronisko dla dzieci żydowskich przy ul. Ogrodowej i dom sierót żydowskich. Wszędzie żądał okazania sobie danych statystycznych. P. Jagow zwiedził także kilka chederów przy ul. Krochmalnej. Incognito w asystencyi świty i Haasa był obecny na nabożeństwie w Synagodze. O odwiedzinach tych pisze „Hajnt" żargonowy.

W piątek wieczorem zwiedził synagogę Tłomacką minister spraw zagranicznych, von Jagow, w towarzystwie wielu wysoko postawionych osobistości. Wszyscy goście byli przyjęci przez całe przedstawicielstwo synagogi z konsulem Eigerem. Na cześć wysokich gości Sirota z chórem śpiewał specyalnie świąteczne modlitwy. Goście raczyli pozostać w synagodze do końca nabożeństwa.

O innych odwiedzinach ministra von Jagowa pisze żargonowy „Warschauer Tug":

W czwartek gość szanowny zwiedził także warsztaty gminne (Grzybowska nr. 26), gdzie przepędził kilka minut, zapoznając się z niektórymi oddziałami. Odchodząc, minister zostawił swą kartę wizytową, na której napisał swe nazwisko dla pamięci.

„Deutsche Warsch. Ztg" dementuje pogłoski, jakoby miasto Warszawa zamierzało zaciągnąć nową pożyczkę 10 milionów rubli w bankach holenderskich. Sprawa ta jest na razie nieaktualną. Postanowiono natomiast wydać za milion rubli bonów miejskich, aby zastąpić uszkodzone banknoty rublowe, które są w obiegu.

Kwestye aprowizacyjne są dalej na porządku dziennym Warszawy. Mąka pszenna 000 kosztuje 60 rubli za 200 funtów, zaś 0000 po 72 rubli za tę samą ilość. Pieczywo pszenne kosztuje w formie strucelek po 25 kopiejek f unt (polski) w postaci bułeczek po 50 do 65 kop. funt; bułeczki maślane kosztują w piekarniach po 80 do rubla za funt. Cena funtowa wynika z ceny sztukowej. Mleko kosztuje 28 kop. kwarta, śmietanka 80 kop. Masło duńskie po 1.50 do 1.80 za funt. Za kilka dni ceny spadną, gdyż nadejdzie do Warszawy 1300 beczek masła z Danii, czyli 300.000 funtów. Równocześnie przybędą z Danii ryby suszone, na święta zaś rozpocznie się dowóz ryb świeżych z pod Gdańska. Cukier kryształ kosztuje 32 do 42 kop. funt, rafinada 42 do 60. Spodziewany jest transport w ilości prawie półtora miliona funtów. Oczekują wobec tego spadnięcia cen. Kartki na cukier mają wkrótce być zaprowadzone. Na osobę przypadnie 3 funty miesięcznie. Kartofli, kapusty i ogórków pod dostatkiem. Sekcya żywnościowa komitetu obywatelskiego gromadzi zapasy ziemniaków i kwaszonej kapusty. Mięso jeszcze bardzo drogie, w masarniach psuje się wiele wędlin, gdyż ludność nie kupuje wobec nadmiernych cen.

Ilość sprzedawanej dziennie mąki znacznie zmalała. Na głowę mieszkańca przypada według kartek mącznych 185 gramów dziennie, czyli przy 930.000 mieszkańców 172.050 kg. na dzień. Jest to 17 wagonów dziennie. Sklepów z mąką, prócz współdzielczych i dobroczynnych jest w Warszawie 470. Każdy otrzymuje do sprzedaży na dwa tygodnie 1440 funtów polskich.

W Łodzi komitet tanich kuchen daje zapomogi 60 takim zakładom. Wyszło sprawozdanie za sierpień. Kuchnie wydały w tym miesiącu — nie licząc kuchen dla inteligencyi — 643.456 obiadów, w tej liczbie z chlebem wydano 85.393, bez chleba zaś 50.062 obiadów. Dla dorosłych wydano 536.446, dla dzieci zaś 117.010. Obiady te konsumenci nabywają z chlebem za 5 kop., bez chleba za 3 kop. Poszczególne zarządy kuchni otrzymały ze sprzedaży obiadów w miesiącu sprawozdawczym rubli 13.414, koszt obiadów wyniósł 25.600. W tym miesiącu komitet wypłacił kuchniom zapomóg na rubli 13.853 kop. 13. Poza kuchniami Towarzystwo „Kropla mleka" wydało w sierpniu 23.160 porcyi mleka, ogólnej wartości rubli 699 kop. 79.

W Łodzi zaprowadzono karty na cukier łącznie z kartami na chleb. Mimo to brak cukru jest dotkliwy. Oczekują większego transportu. Wobec spekulacyi cukrem i innymi towarami, w bóżnicach łódzkich ogłoszono oraz wywieszono obwieszczenie, że obowiązkiem każdego jest walczyć ze spekulantami i wskazać, u kogo się znajdują przechowane produkty lub kto sprzedaje powyżej taksy.

Ostatniemi czasy zaczęły nadchodzić do Łodzi z Austryi i Niemiec wyroby porcelanowe i szklane, wskutek czego przedmioty te staniały. Piotrkowskie huty szklane „Anna" i „Stara" zaczęły obecnie wyrabiać szyby, których ceny obniżają się coraz bardziej.

„Lodzer Volksblatt" z dnia 19. b. m. donosi: Onegdaj w męskim Związku śpiewaczym pod przewodnictwem p. Eichlera odbyło się zebranie, na którem rozważano sprawę utworzenia „Zjednoczenia Niemców w Polsce". Zebranie wypowiedziało się za zjednoczeniem się Niemców w Łodzi i wybrało komisyę, która przygotuje materyały dla zebrania organizacyjnego.

Z Wielkopolski.

Na rzecz jeńców Polaków, znajdujących się w Niemczech, przedsiębierze nową akcyę p. drowa Niegolewska w Poznaniu, imieniem Tow. opieki nad bezdomnymi. Ogłosiła mianowicie odezwę do dzieci polskich, aby prosiły rodziców i opiekunów o gotówkę, zamiast podarków gwiazdkowych. Odezwa brzmi dalej:

Za otrzymane w ten sposób fundusze zakupujcie książki, zabawki, gry towarzyskie, modlitewniki, różańce, medaloniki, szkaplerze, notesy, ołówki, czekoladę, orzechy i pierniki; zarękawki, skarpetki i koszule. W domach waszych znajdą się zapewne zabawki i książki, których już nie używacie. Wasze pilne rączęta niech zlepią z kolorowych papierów ozdoby na drzewko według wzorów Znicza. O ileż radości wniesiecie w ich smutne życie.

Zachęcona ofiarnością Wielkopolski, zwróciła się do serc polskich w tej dzielnicy p. marszałkowa Niezabitowska, ogłaszając w pismach następujący list:

Jeżeli osoba prywatna zasłynie z ofiarności, z pewnością zasypywać ją będą liczne prośby, tak samo z Wielkopolską, więc zachęcona krociami, jakie daje na Królestwo, proszę o grosz dla naszych dzieci. We Lwowie od sierpnia zorganizowana i czynna „ochrona dziecka"; podobna akcya powstała przy Komitecie biskupim w Krakowie, tworzą się przystanie dla sierot, których liczba wielka a nędza nieopisana. Panie znajdują po chatach dzieci zupełnie nagie, bo „mamusia umarła, a tatuś na wojnie", to zdanie wypowiadane usteczkami niewinnemi starczy za wszelkie opisy położenia.

O najmniejsze datki „o grosz dla dzieci naszych" proszę dla tych maleńkich w przystaniach i większych w ubogich bursach.

Stanisławowa Niezabitowska
Biała — Galicya.

Przejęcie się Wielkopolski ideą ofiarności narodowej charakteryzuje stanowisko „Dziennika Pozn." wobec rocznicy listopadowej. Podniósłszy doniosłość obchodu listopadowego pisze mianowicie ten organ.

Rocznicę tę obchodziło się i obchodzi, gdzie tylko polska rozbrzmiewa mowa: zarówno w trzech dzielnicach dawnej Polski, jak i na obczyźnie i z tamtej strony Oceanu. Obchód ten stanowił jeden z zewnętrznych objawów ideowej jedności i niespożytej solidarności narodu rozdzielonego geograficznemi granicami. Jeśli zaś kiedy, to w obecnej chwili solidarność ta święcić winna prawdziwe święto. Domaga się jej wielkim głosem klęska, jaka w następstwie obecnej zawieruchy wojennej nawiedziła dwie największe nasze dzielnice, domagają się jej spustoszone miasta i sioła i tysiączne głodne rzesze ludności Królestwa Polskiego i Galicyi. Tym razem przy obchodzie poświęconym pamięci ojców, pamięci zmarłych, zapominać nie należy o synach, o żywych, którym nieść trzeba pomoc w przetrwaniu chwil najcięższych.

Naród czcić winien wielkie chwile swej przeszłości, ale i teraźniejszość ma swoje prawa, bo stanowi ona podwalinę przyszłości. Przyszłość ta spoczywa w rękach Opatrzności i nikt dzisiaj jeszcze przewidzieć nie zdoła, jak się ona ukształtuje dla naszego narodu; ale czy w ten lub w ów sposób potoczą się dalsze nasze losy, żyć wspólnem życiem, cierpieć jednem cierpieniem, radować się jedną radością.

Jedności w niesieniu ulgi nieszczęśliwym swym braciom naród nasz złożył w ostatnich czasach dość wymowne, ale wobec ogromu klęski nie wystarczające jeszcze dowody. Niechaj więc zbliżający się obchód jednej z najważniejszych naszych chwil dziejowych będzie zwłaszcza w naszej dzielnicy, znajdującej się w daleko pomyślniejszych niż dwie inne warunkach materyalnych, nową podnietą do zwiększonej ofiarności dla braci naszych pozbawionych chleba i dachu nad głową.

Pisma poznańskie donoszą, że wieś Lipienki, p. Emilii Liszkowskiej, wywłaszczona przed 3 laty została ostatecznie rozkolonizowana. Urządzono w niej cały szereg mniejszych osad i domów mieszkalnych dla robotników kolejowych i rolnych.

Niezwykłe echo inwazyi rosyjskiej do Prus wschodnich odbiło się w wyroku sądowym, skazującym sołtysa ze wsi Skarlin, Wahlersa, na 9 miesięcy więzienia. Wahlersowi powierzył klucz od mieszkania niejaki Eberbeck, nauczyciel szkoły ewangelickiej i pocztmistrz, uciekając przed oczekiwaną inwazyą kozaków. Wah-

M. P. RUDZKI.

Z astronomii starożytnej.

Odczyt na głodnych w Warszawie.

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Jeżeli temat niniejszego odczytu niepodoba się Wam jako nieaktualny, to proszę darować mi mój wybór ze względu na to, że w zakresie mojej specyalności trudno wyszukać coś aktualnego. Zresztą może nie weźmiecie mi za złe tego, że spróbuję oderwać myśli Wasze od pełnej grozy współczesności, aby je na godzinkę zwrócić ku dalekim czasom, ku rzeczom i sprawom, które mogą pobudzić naszą ciekawość; ale w niczem nie dotykają naszych uczuć i interesów.

Astronomia jest bardzo starą nauką; czy jest równie stara, czy starsza, czy nieco mniej stara, niż geometrya, trudno powiedzieć. W każdym razie początki jej giną w pomroce dziejów. Uprawiały ją już kulturalne ludy starożytności, przedewszystkiem zaś Babilończycy i Grecy. Babilończyków kładę na pierwszem miejscu, bo niema wątpliwości, że zajmowali się astronomią wcześniej od Greków; za to ci ostatni, skoro poczęli zajmować się astronomią, to w krótkim stosunkowo czasie porobili większe postępy.

Wiadomości nasze o babilońskiej astronomii opierają się na źródłach dwojakiego rodzaju. Jedna grupa źródeł to skąpe zresztą wzmianki o babilońskiej astronomii u autorów greckich i rzymskich; druga zaś to odkopane w gruzach miast Mezopotamii całe biblioteki i archiwa, składające się z ceglanych tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Archiwa znajdowały się przy świątyniach, odpowiadały one mniej więcej naszym archiwom notaryalnym, czy księgom hipotecznym. Zawierają one mnóstwo dokumentów prywatnych, kontraktów, umów itd., które dla historyi babilońskiej astrologii i astronomii mają znaczenie o tyle, że można z nich zaczerpnąć pewne wiadomości co do chronologii i kalendarza. Ważniejszemi dla historyi astronomii są królewskie biblioteki, w których wśród mnóstwa tabliczek o innej treści znaleziono wiele tabliczek o treści astrologicznej, astrologiczno-astronomicznej, lub wręcz astronomicznej.

Niema co dziwić się temu połączeniu astronomii z astrologią; albowiem babilońska astronomia rozwinęła się z astrologii. Religia babilończyków była kultem astralnym; wierzyli oni, że słońce, księżyc, planety i gwiazdy są wcieleniami bóstw i że mają bezpośredni wpływ na losy ludzkie. Wzajemne pozycye planet i gwiazd, ich wygląd były dla nich pełne znaczenia, coś im zapowiadały: były to „omina" złe lub dobre. Trzeba więc było wciąż obserwować planety i gwiazdy, aby żadnego ważnego „omen" nie przeoczyć.

Jednakże już w najdawniejszych czasach obok obserwacyi wykonywanych w celach astrologicznych robiono i takie, które z astrologią bezpośredniego związku nie miały. Od niepamiętnych czasów wyglądano, kiedy pojawi się po raz pierwszy wąziutki sierp młodego księżyca znamionujący początek nowego miesiąca. Miesiące babilońskie były to miesiące księżycowe: liczyły bądź 29, bądź 30 dni. W późniejszych czasach już nie wyglądano tak troskliwie młodego księżyca, bo astrologowie babilońscy nauczyli się naprzód obliczać chwilę jego pojawienia się; więc jeżeli obserwowano nów, to tylko dla sprawdzenia rachunku.

Tak samo obserwowano heliakalne wschody niektórych gwiazd; albowiem oznaczały one początek pór roku. Jeżeli wierzyć Kuglerowi, to w trzeciem i drugiem tysiącoleciu przed Chr. z osobliwem staraniem obserwowano heliakalny wschód Plejad; albowiem oznaczał on początek roku (wtedy Plejady wschodziły heliakalnie w kwietniu). Wedle tego samego Kuglera w późniejszych czasach, mianowicie około 400 roku przed Chr. nowy rok babiloński zaczynał się heliakalnym wschodem gwiazdy a Arietis, najjaśniejszej gwiazdy w konstelacyi Barana. Zamiana Plejad przez a Arietis nie była dowolną, bezpodstawną; były ku niej słuszne powody. Babilońscy astrologowie choć nie zaczynali roku porównaniem dnia z nocą (bo dokładne jego oznaczenie byłoby za trudne dla początkującej astronomii), jednakże obierali za początek roku moment do porównania dnia z nocą blizki. Gdy więc wskutek precessyi heliakalny wschód Plejad przypadając na coraz to późniejszą porę roku nazbyt oddalił się od wiosennego porównania dnia z nocą, to w połowie pierwszego tysiąclecia przed Chr. przeniesiono początek roku na heliakalny wschód a Arietis, jako w owym czasie o wiele bliższy do porównania dnia z nocą niż wschód Plejad.

Ale zanim pójdziemy dalej, nie od rzeczy będzie powiedzieć, co to są Plejady, a także powiedzieć, co to jest heliakalny wschód gwiazdy. Plejady jest to grupa kilkuset małych gwiazd, między któremi jest 7 widzialnych gołem okiem. Gwiazdy są tak gęsto obok siebie położone, że cała grupa gołem okiem widziana przedstawia się jako mały błyszczący obłoczek *), który pewno każdy z Was nieraz na niebie zauważył. Plejady znajdują się w konstelacyi Byka. Tyle o Plejadach. Przejdźmy teraz do heliakalnego wschodu gwiazd.

Wiadomo, że w ciągu roku słońce wciąż zmienia swą pozycyę względem gwiazd. W ciągu roku gwiazdowego, który jest trochę, bo tylko o 20 minut, 23 sekundy dłuższy od roku tropicznego (zwrotnikowego), służącego za podstawę naszego gregoryańskiego kalendarza, — słońce obiega dokoła sklepienia niebieskiego, posuwając się wzdłuż wielkiego koła, zwanego ekliptyką, ze zachodu na wschód, tj. w kierunku przeciwnym do swego pozornego ruchu po niebie odbywającego się ze wschodu na zachód. — Wskutek tego czas, w ciągu którego słońce okrąża ziemię, czyli tak zwana doba słoneczna jest dłuższy niż doba gwiazdowa tj. ten czas, w ciągu którego sklepienie niebieske wraz ze wszystkiemi gwiazdami obchodzi ziemię. Rzecz prosta, że wschód gwiazd wschodzących później od słońca jest niewidzialny. Lecz ponieważ doba gwiazdowa jest prawie o 4 minuty krótsza od średniej doby słonecznej, więc gwiazda, która wschodzi np. dziś o 8-mej rano, za 10 dni wzejdzie o 7-mej 20 minut, a za miesiąc o 6-tej rano. Stąd wynika, że pomimo tego, iż wschód słońca codzień przypada na inną porę dnia, że przez pół roku jest coraz to wcześniejszy, a przez pół roku coraz to późniejszy, jednakże zawsze prędzej czy później gwiazda, która wprzódy wschodziła po wschodzie słońca, od pewnego dnia pocznie wschodzić przed wschodem słońca. Przeto wschód gwiazdy, który przedtem był niewidzialny, od pewnego dnia staje się widzialnym, bo już przypada na godziny nocne. Otóż ten pierwszy już widzialny wschód gwiazdy przed wschodem słońca nazywa się „heliakalnym wschodem".

Potrąciliśmy tu o precessyę, od niej to bowiem pochodzi różnica między rokiem gwiazdowym a zwrotnikowym; ponieważ atoli jeszcze w dalszym ciągu wykładu przyjdzie mi mówić o precessyi, więc teraz o niej mówić nie będę; natomiast po chwilowej ekskursyi powrócę do przerwanego wątku.

Powiedziałem, że tylko niektóre obserwacye dokonywane przez astrologów (astronomów) babilońskich miały cele nieastrologiczne na oku, że ogromna większość ich miała na celu uzyskanie pewnych dobrych, lub złych „omina".

Pomiędzy temi ostatniemi bardzo ważne miejsce zajmowały obserwacye zaćmień, albowiem zaćmienia księżyca, a jeszcze więcej zaćmienia słońca były uważane za pierwszorzędne, wyjątkowo doniosłe znaki woli niebios. Notowano je od bardzo dawnych czasów. Wprawdzie najwcześniejsze wzmianki o zaćmieniach znalezione w dotychczas odczytanych napisach klinowych pochodzą dopiero z XII w. przed Chrystusem, ale niema wątpliwości, że notowano zaćmienia znacznie dawniej; tylko odpowiednich napisów dotychczas nie znaleziono, albo nie odczytano. Istnieje tradycya pochodząca od Porfiryusza, a przechowana przez Symplicyusza komentatora dzieł Arystotelesa, że po zdobyciu Babylonu przez Aleksandra Macedońskiego Kollisthenes przesłał Arystotelesowi babilońskie obserwacye zaćmień za 1903 lata wstecz. Wynika stąd, że najdawniejsze obserwacye przesłane Arystotelesowi pochodziły jeszcze z XXIII wieku przed Chrystusem.

Owa kolekcya Kallisthenesa byłaby wprost nieocenioną dla teoryi księżyca, gdyby znajdujące się w niej zaćmienia słońca dały się zidentyfikować co do czasu i miejsca.

Niestety nie doszła ona do nas. W znanych pismach Arystotelesa nie ma o niej wzmianki. Sławny astronom aleksandryjski Klaudyusz Ptolemeusz, który żył w II w. po Chrystusie, skorzystał z obserwacyi babilońskich tylko od 721 r. przed Chr., chociaż z pewnością wiedział o kollekcyi Kallisthenesa. Przyczyną tego był, jak się zdaje, brak porządnej i dogodnej chronologii. Ptolemeusz zaczyna swój kanon królów babilońskich dopiero od Nabonassara, od 747 r. przed Chr. i odtąd liczy lata (stąd era Nabonassara). Snać z dawniejszemi datami nie mógł dojść do ładu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Zresztą są w tej konstelacyi także małe mgławice, ale bardzo blade. Pozory obiegu nie pochodzą bynajmniej od mgławic, ale od zagęszczenia gwiazd.

lers nie czekając na nieprzyjaciela, przetrząsnął mieszkanie, zabrał co lepsze rzeczy i 130 funtów miodu, sądząc, że po inwazyi wszystko pójdzie na rachunek wojny. Tymczasem wojska niemieckie wypędziły kozaków jeszcze przed dotarciem do Skarlina. Sprawa się wykryła. Wahlers został zasądzony.

W okupowanej Litwie.

O administracyi okupacyjnej niemieckiej na Litwie znajdujemy szereg szczegółów w „Tilsiter Allg. Ztg.“ pisze ona między innemi:

Zarząd niemiecki Litwy (Deutsche Verwaltung für Litauen) obejmuje teraz 14 powiatów dawnej gubernii kowieńskiej: Kretynga, Bieżajcie, Płungiany, Siady, Telsze, Szwieksna, Szyłele, Retowo, Borny, Kielmy, Kopiany, Szawkiany, Taurogi i Rosienie. Wkrótce zarząd niemiecki ma się rozciągnąć na większą część byłej gubernii kowieńskiej. Szefem jest obecnie miejsce przeniesionego do Kurlandyi posła na Sejm, landrata pozasłużbowego, von Gosslera, Franciszek Józef książę von Isenburg-Birstein. Siedzibą rządu jest na razie T y l ż a (w Prusach Książęcych). Najważniejszymi miejscowymi przedstawicielami władzy są naczelnicy powiatów (Kreisamtsmänner). Pozostają oni w osobistej styczności z oddaną pod ich zarząd ludnością, dla której oznaczono godziny przyjęć, gromadzące tłumy interesentów. Naczelnicy powiatów mają przy sobie żandarmów, którzy poza zwykłą służbą żandarmską, pełnią obowiązki przełożonych w gminach, zwłaszcza tam, gdzie poprzedni naczelnicy gmin uciekli lub z innych względów nie przystąpili do pełnienia swoich czynności.

Rozpowszechnianie rozporządzeń i obwieszczeń władz odbywa się za pomocą plakatów w języku niemieckim i litewskim. Poza tem wydaje zarząd niemiecki od niedawna dla Litwy Dziennik rozporządzeń w języku n i e m i e c k i m i l i t e w s k i m. Jak okazuje się z tego dziennika, rozporządzenia wydał w pewnej części wódz naczelny na wschodzie, w pewnej — szef zarządu niemieckiego dla Litwy.

Na miejsce kalendarza rosyjskiego i czasu rosyjskiego, wprowadzono teraz kalendarz gregoryański i czas środkowo-europejski, dalej wprowadzono monopol wódczany; zmiana tytułu własności ziemi oraz innych praw w tym zakresie dopuszczalna jest jedynie za zgodą szefa zarządu niemieckiego. Inne rozporządzenia dotyczą: prawa tworzenia związków i urządzeń zebrań, zwalczania chorób zakaźnych, organizacyi sądownictwa oraz innych instytucyi, wprowadzenia podatku na psy, przepisów o komunikacyi pogranicznej, moratoryum wekslowego itd.

W pośrednim związku z powyższemi informacyami zostaje sprawa zarządu gub. suwalskiej. Gubernia ta, chociaż wchodzi w skład Królestwa Polskiego, nie została przez niemieckie władze okupacyjne przyłączone do zarządu cywilnego Królestwa, względnie do niemieckiego general-gubernatorstwa warszawskiego; również — jak donosi „Tilsiter Allg. Ztg“ — nie przydzielono gubernii suwalskiej do zarządu niemieckiego dla Litwy, jakkolwiek jej ludność składa się przeważnie — w powiatach północnych nawet prawie wyłącznie — z Litwinów. Otrzymała natomiast zarząd własny „Zarząd cywilny suwalski“. (Zivilverwaltung Suwałki). Na czele stoi wyższy radca prezydyalny Rüdiger v. Hangwitz. Siedziba zarządu jest w Suwałkach. Pozatem zarząd zorganizowany jest w sposób podobny, jak na Litwie właściwej. Zarząd cywilny w Suwałkach wydaje również Dziennik rozporządzeń — w trzech językach: niemieckim, litewskim i polskim.

Jeden z ostatnich...

W „Kuryerze Lwowskim“ czytamy, że w klasztorze OO. Reformatów przy ul. Janowskiej we Lwowie, przebywa, jeśli nie ostatni, to w każdym razie jeden z ostatnich uczestników wojny z r. 1831, X. Franciszek Iwanicki. Współpracownik „Kuryera“, który odwiedził czcigodnego weterana i jubilata, zdumiony był jego rzeźkością. Wprawdzie od kilku tygodni X. Iwanicki niedomaga i z powodu reumatycznych bólów w nogach pozostawać musi w łóżku, pozatem jednak i poza przytępieniem słuchu czuje się wcale dobrze, a pod względem umysłowym zachował wprost nieprawdopodobną bystrość. Nietylko bowiem pamięta szczegółowo zdarzenia przeszłości, ale równie dobrze oryentuje się w wypadkach dzisiejszych i żywe objawia dla nich zainteresowanie. X. Iwanicki ma za sobą przeszłość niezmiernie długą, bo iście matuzalowego wieku dożyć pozwoliła mu Opatrzność. Urodzony dn. 3 grudnia 1815 r. kończy 100 lat życia!

Pochodzi z lubelskiego i uczęszczał do gimnazyum w Warszawie, gdy wypadki listopadowe oderwały go od książki. Pacholę prawie, boć ledwie 16 dobiegał roku, ogólnym porwany zapałem, zaciągnął się w szeregi narodowe. Walczył pod Grochowem, pod Wolą — „straszne to były boje, opowiada, lecz ani im się równać z dzisiejszą rzezią. Już sama broń, o ileż mniej zabójczą okazywała się! Mieliśmy karabiny odtylcowe; zanim się taki karabin nabiło, zanim padł strzał zeń, można się było choćby przespać“. Chłopickiego, Prądzyńskiego, Giełguda pamięta wybornie, jakby miał ich przed oczyma. Przypomina też sobie rozkład sił, plany kampanii, ale do dziś dnia nie może pozbyć się goryczy, jaka pozostała w nim z powodu, że tyle wysiłków poszło na marne.

— Wszystkiemu — twierdzi czcigodny starzec opowiadając o powstaniu listopadowem — winna niezgoda. Dobrze obmyślił wszystko Chłopicki, cóż kiedy inni go nie poparli! A niestety, tej niezgody, która już tyle razy przyprawiła nas o ciężkie klęski, nie sposób wytępić. Bo czyż jej i dziś niema? Istny dopust Boży!

Po rozbiciu wojsk polskich Iwanicki jako młody żołnierz, wyszedłszy z walk bez szwanku, z przestrzeloną tylko przypadkiem, nie w boju, nogą, powrócił do rodziców w Lubelskie i wstąpił jako aplikant do władzy powiatowej. Nie mógł wszakże oswoić się z myślą, iżby siły swe miał poświęcić karyerze urzędniczej. Czuł w sobie powołanie wyższe, nie zadawalało go życie świeckie, zapragnął zostać głosicielem słowa Pańskiego. Przyoblekł tedy w r. 1835 sukienkę kaznodziejskiego Zakonu OO. Dominikanów, tak zasłużonego w kościele narodowym. Tu mógł równocześnie pracować i dla Chrystusa i dla Ojczyzny, którą po Nim, jako największą świętość ukochał. Wyświęcony w r. 1840 na księdza przebywał naprzód w Warszawie, a potem w Krasnobrodzie.

Tu zaskoczył go r. 1863. Znany ze swych gorących uczuć patryotycznych, otrzymał mandat zaopiekowania się powiatem janowskim, a mianowicie odbierania przysięgi od powstańców tego powiatu i udzielania im pociech religijnych. Gorliwie oddał się tym duszpasterskim obowiązkom, co oczywiście nie uszło wiadomości władz rosyjskich. Zaledwie też powstanie upadło, otrzymał od jednego z rosyjskich oficerów, Polaka, poufną przestrogę, że władza, zebrawszy przeciw niemu materyał dowodowy, zamyśla go aresztować i wywieźć. Nie czekając na to, przemknął się przez granicę do Galicyi. Tu sekularyzował się, arcybiskup zaś ówczesny X. Wierzchleyski przyjął zbiega do archidyecezyi lwowskiej. Przez czas jakiś pełnił funkcye wikarego w Lipsku (koło Narola), potem w Żniatynie (w Bełzkiem), a w końcu otrzymał probostwo w Wołkowie. Tu przez lat 40 bez mała (1874—1913) pracował jako duszpasterz w myśl nauki Chrystusowej. Ci, którzy mieli sposobność poznać tę cichą, a przecie tak owocną działalność, wyrażają się z czcią największą o wysokiem jego pojęciu kapłańskich obowiązków.

— Robiło się, co się mogło — powiada, gdy się wspomina o jego zasługach. — A jeśli zrobiło się, co dobrego, łaska to Boża, nie moja praca.

W tych słowach 100-letniego starca niemasz ani krzty pozy, rozbrzmiewa tylko oddźwięk głębokiego przekonania sędziwości, nieczułej już na drobnostkowe ambicye.

W r. 1913 przeszedł X. Iwanicki na emeryturę. Zamieszkał w Starem Siole. Kiedy wybuchła wojna, nie uciekał ze swej sadyby, rozumując, że przeznaczenie jeśli zechce, wszędzie go dopadnie. Skutkiem tego miał przykrą sposobność zaznajomienia się ze skutkami inwazyi. Żołnierze ros. ograbiwszy probost. w Starem Siole wpadli do asylu X. Iwanickiego i ograbili starca literalnie ze wszystkiego. Ani jednego sprzętu nie pozostawili w mieszkaniu, zagrabili cały skromny dorobek 99 lat życia, a czego X. Iwanicki najbardziej żałuje — to ukochanej biblioteczki, w której znajdowały się także pamiętniki przeżyć z r. 1831, powstałe z zapisków, przeważnie na polu walki kreślonych.

Ale gołębie serce Chrystusowego sługi, choć z żalem, bez goryczy wszakże wspomina te przejścia.

— To ciemny naród — mówi o Moskalach — a ludzie biedni. Cierpią skutkiem wojny na równi z innymi, krew przelewają, życie tracą — kiedyż nareszcie skończy się to nieszczęście?

O przebiegu toczącej się wojny jest X. Iwanicki należycie poinformowany. Z gazet, które czyta z zajęciem, dobrze zachowuje w pamięci to, co przeczyta.

Przepiękna w swej błogosławionej i czcigodnej zgrzybiałości głowa tego starca — kończy swą piękną relacyę „Kuryer Lwowski“ — spoglądała na świat oczyma, jakby jakiejś biblijnej postaci. Jest tam zrozumienie wszystkiego, czem żyją ludzie dzisiejsi, ale jest także zrozumienie, którego brak im, a które temu wiernemu słudze Pana dało doświadczenie stu lat życia, dobiegających dnia 3 grudnia.

Z ziem polskich.

Akcya Sienkiewicza w Danii.

W Kopenhadze bawi, jak donosiliśmy, hr. Teresa Ledóchowska, wydelegowana przez komitet sienkiewiczowski w Vevey, aby założyć w Danii i w Norwegii komitet ratunkowy dla Polski. Po odczycie francuskim, z którego zdawaliśmy już sprawę, wygłosiła hr. Ledóchowska odczyt po szwedzku, który „Berlinske Tidende“ przedstawia w następującem sprawozdaniu:

Polska hrabina stała na mównicy wczoraj wieczorem — dziwnie drobna, osamotniona i żałobna wobec olbrzymiej, jasnej kurtyny. I gdy mówiła, wydawało się, jakoby przed oczyma naszemi przesuwał się kondukt żałobny w krainie mogił i krzyżów, przesuwał się mozolnie po krwią przesiąkłej ziemi polskiej. Siedm milionów dusz gnanych drogami ku północy, na mróz, na głód — na śmierć!

Na głowę ich wkładała mówczyni koronę męczeńską, na głowę tych, w których kraju trzy narody walczą bezlitośnie — w imieniu Polski wyciągała ręce z prośbą o pomoc w tej niezasłużonej nędzy, z prośbą o chleb dla tych, co stoją wobec śmierci głodowej, — a zapał ogarnął ją, gdy mówiła o tęsknocie, żyjącej w sercu każdego Polaka, bolesnej, nigdy nie zasypiającej tęsknocie, odbijającej się w pieśniach polskich, w bezbrzeżnym smutku Polski — tęsknocie za wolnością.

Na wielkiej sali znalazło się wczoraj wieczorem pięćset osób. Wśród słuchaczy zauważono profesora Krzysztofa Nyropa z żoną, Jerzego Brandesa, dra Forchhammera, profesora Irmingera z żoną, oraz szereg członków poselstw zagranicznych.

Odczyty polskie w Petersburgu.

W kilku równocześnie lokalach odbywają się w Petersburgu wykłady polskie, urządzane staraniem sekcyi odczytowej komisyi szkolnej przy polskiej organizacyi wychodźczej. Pierwsze odczyty wygłosili prof. Baudouin de Courtenay na temat „Polska w dobie obecnej“ — dla robotników, i X. Al. Woycicki na temat „Dzieciom katolickim należy się szkoła katolicka“, który to odczyt stanowił wyjątek świeżo wydanej przez prelegenta książki p. t. „Sprawa szkoły katolickiej na Zachodzie i u nas“. Dalej zapowiedziano następujące odczyty: adw. Zaniewicz „O Wybickim“, bibliotekarz Lisowski o „Krakowie“, Matuszewski „Polska w dobie obecnej“, prof. Baudoin de Courtenay również na ten sam temat, X. Woycicki dla pracownic panien o „Hygienie zawodowej“. Organizuje się wykłady ludowe, które obejmą pewną seryę zagadnień: P. Lisowski przygotował cykl odczytów p. t.: „Nasze miasta“, p. Zaniewicz cykl „Wielcy Polacy“, X. Woycicki „Sprawa robotnicza w Polsce“ i t. d.

Grosz na Warszawę.

Sto siedemnasty tysiąc składek.

A. Smoliński 2 kor. Józef Szafran, dyrektor gimnazyum w Samborze złożone na jego ręce, mianowicie: Lonicht 50 kor., X. Sylwester Bazylski 10 kor., Zagalak 10 kor., PP. Dyrekcya okręgu skarbu 62·40 kor., PP Urzędu podatkowego 39·10 kor. PP. Sądowi 33·90 kor., Parafianie złożyli w kościele: 278·10 kor., X. L. Bikowski, proboszcz 100 kor., parafianka samborska N. N. 100 kor., Polak ze Sambora 17·60 kor., P. Stanisław Cebula 10 kor., razem 711·10 zł tego potrącono na przesyłkę pieniędzy 1·10 kor., pozostaje 710 kor., zamiast składki na Legiony 4·10 kor., Eugeniusz Nowak 20 kor., Dr Józef Tomasik 10 kor., Kuzimierz Kluska z Tokarni, zebrane między robotnikami na gościńcu 2·30 kor., X. Józef Bieniek, prob. w Sance 40 kor., Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 210 kor., Stanisławowie Orzechowscy 6·60 kor., Piotr Kwieciński, Jan Broda, Zimerspitz, Józefa Poźniakowa, Władysław Orzechowski, Jan Łabuz po 1 kor., razem 6 kor., Jakób Nowak 40 hal., Andrzej Drzyzga 2 kor., St. i M. Sobolewskie 5 kor., Helena Ryznerska, naucz. 5 kor., Babusia 1 kor., Józio 51 hal., Miecio 51 hal., Wojtuś 1 kor., Zygmuś 51 hal., Zdzisio 2 kor., razem 4·54 kor., N. N. 2 kor.,

Razem	. .	1.029 K	94 h
Do dnia poprzedniego	. .	107.229 „	34 „
		108.259 K	28 h
W Kancelaryi Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie złożono	. . .	8.351 K	79 h
Ogółem	. .	116.611 K	07 h
		ponadto 152 rs. i 1 mrk.	

Z chłopskiej piersi.

O rodzinno strono moja!
Żal mi, że cię odejść muszę,
Bo tak piękna szata twoja,
Żem ukochał cię nad duszę.

Sam Bóg przybrał cię w tę szatę,
Zdobiąc cię w góry i w lasy,
Łąki i pola bogate,
Tak, żeś cała cudnej krasy.

Tu się w tobie urodziłem,
Wychowałem od młodości,
Wszystkie chwile tu przeżyłem;
Szczęścia, smutku i radości.

Tu ma wioska rozłożona,
Piękność i czar od niej wionie,
Tu ma chatka pochylona,
Tu ma praca na zagonie.

Tu kościółek, ten dom Boży,
W nim chrzest święty był mi dany,
Tu ten ludek wiejski, hoży,
Tak mnie blizki, tak kochany.

Tu ta szkoła, z dzwonkiem stoi,
Która mi naukę dała;
Tu rodzice drodzy moi,
Tu rodzina moja cała.

Tu mój sad, co z każdym rokiem
Kwitnie i rodzi owoce,
Tu strumyczek z mym potokiem,
Tu bydlątka me robocze..

Tu wraz z ojcem kawał niwy
Uprawiam, sieję i orzę,
Tu czuję się wciąż szczęśliwy,
Boś tu wszystko dał mi, Boże!

O rodzinna strono miła!
Jakże więc opuścić ciebie,
Kiedyś dla mnie rajem była,
Kiedym w tobie miał jak w niebie!

Lecz Ojczyzna w bój zaczęty
Woła do walki na wroga,
Obowiązek spełnić święty
Pójdę i ja w imię Boga.

I choć serce mię tak boli,
Jednak wszystko muszę rzucić,
Lecz może mi Bóg dozwoli,
Jeszcze z wojny tu powrócić.

(„Piast“ nr. 42). Jan Czelusniak, z Wójtowy.

Na marginesie wojny.

Jak kradli we Lwowie?

Donosiliśmy o śledztwie toczącem się w Kijowie z powodu odnalezienia tam rzeczy, pokradzionych przez czynowników we Lwowie. Przez Sztokholm nadszedł o tem do Lwowa list prywatny, z którego przytacza „Kuryer lwowski“ takie informacye:

„Przed niedawnym czasem na przedmieściu Kijowa, Słobódce, natrafiono na ogromny skład cennych rzeczy, jako to: sreber, bielizny, ubrań, domowych ozdób, cennych mebli, obrazów, kosztownych książek, cennej broni i t. p. Właściciele owych rzeczy byli to byli urzędnicy byłego gradonaczalstwa goroda Lwowa. Na zapytanie władz sądowych odpowiedzieli, że „jest to skład tak zwanych dowodów faktycznych (wieszczestwiennych dokazatielstw) w sprawach podlegających juryzdykcyi lwowskiego gradonaczalnika Skałona“. Prokuratorya kijowska kazała jednak aresztować ów cenny „skład dowodów“ i oddać go na przechowanie do komendantury twierdzy kijowskiej.

„Również w Żytomierzu znaleziono skład cennych domowych rzeczy (około 10 wagonów), właścicielem, którego okazał się były urzędnik do szczególnych poruczeń przy archireju Jewłogijce (Eulogjuszu). Rzeczy te okazały się nawrócone na wiarę prawosławną i z tej racyi dobrowolnie do Żytomierza przyjechały... Prokuratorya je również zaaresztować kazała. Sprawę tych składów studyuje specyalna komisya śledcza izby sądowej kijowskiej.

„Otóż przyszło mi na myśl, czyby też we Lwowie nie znaleźli się poszkodowani, mogący udowodnić: że to i to im „nawrócono“, albo też, jako „dowód rzeczowy“ zabrano i drogą dyplomatyczną — przez poselstwo Stanów Zjednoczonych — które reprezentuje w Rosyi interesy obywateli austro-węgierskich, starali się swoją własność odebrać, albo choćby tylko postępowanie urzędników Skałona i Eulogjusza na światło dzienne i przed oczy sądu wyprowadzić. Że wspomniane powyżej „składy“ musiały być, jak się to mówi, o pomstę do niebios wołającym dowodem, że o tem w poważnych rosyjskich gazetach mimo cenzury piszą“.

W związku z treścią tego listu pozostaje następująca notatka „Kij. Myśli“:

„Podczas pobytu Rosyan w Galicyi, z polecenia archiepiskopa Eulogjusza wołyńskiego, delegowany został do Galicyi maturzysta wołyńskiego seminaryum duchownego, niejaki Rekszinskij, jak zaznaczono w wydanym mu dokumencie urzędowym „dla zaznajomienia ludności Galicyi z wiarą prawosławną“. Na miejscu generał gubernator Galicyi wydał Rekszinskiemu poświadczenie, w którem polecał urzędnikom podlegającym władzy naczelnika m. Lwowa, okazywać mu pomoc w zakresie spełniania przez niego obowiązków służbowych.

„Niedawno do wiadomości władz doszło, że we Lwowie Rekszinskij wtargnął do domu pewnego hrabiego, Polaka, który opuścił Lwów przed wejściem do tego miasta Rosyan. Rekszinskij zrabował cały majątek ruchomy hrabiego i przy odejściu Rosyan z Galicyi na dziesięciu furmankach odwiózł owe rzeczy do Żytomierza. W Żytomierzu Rekszinskij osiedlił się przy ul. Mikołajewskiej w domu Mikityńskiego. Tu u R. agenci i urzędnicy policyi dokonali rewizyi. Wszystko, co Rekszinskij zrabował w domu hrabiego, podczas rewizyi zostało wykryte i odebrane. Przy sposobności stwierdzono, że Rekszinskij u jednego z mieszkańców Galicyi zrabował 40 pudów koniczyny i również przywiózł stamtąd trzy wielkie dzwony. Koniczynę Rekszinskij zdążył sprzedać w Żytomierzu i w czasie aresztowania znaleziono przy nim 250 rb. w gotówce, które odebrano razem z rzeczami. Rekszinskiego osadzono w więzieniu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Andrzeja. — Jutro we środę Dyodora m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 17 zachód przypada o godz. 3 min. 40; długość dnia godz. 8 min. 23

Kraków, 30. listopada 1915.

Mroźny dzień kierował uwagę na wyłaniającą się w coraz wyraźniejszych konturach kwestyę węgla. Rozmawiano o panu Katzerze, który, jak twierdzą znawcy, podniósł wydajność gwarectwa jaworzniańskiego w ostatnich czasach do normalnej przedwojennej cyfry, co jednakowoż nie zmienia stosunku w handlu wewnętrznym, gdyż nadwyżka przypada na wzmożone dostawy kolejowe i wywóz poza granice państwa. Rozwiązanie kontraktów bardzo dobrze zrobiło p. Katzerowi i gwarectwu, bo da możność dowolnego podwyższenia cen przy dostawach nadkontyngentowych. Wszyscy sądzą jednak, że p. Katzer dotrzyma umowy ze Związkiem Ekonomicznym Urzędników i Profesorów, gdzie codzienne oblężenie biur jest wymownym dowodem potrzeb tysięcznych rzesz członków tej olbrzymiej kooperatywy.

Wielkie zaniepokojenie wśród polityków miejskich wywołał fakt wstrzemięźliwości, jaką się powodowano przy obsadzie posad w Centrali wojennej. Klamka zapadła, weszli tam ci, co wejść powinni, wbrew zwyczajom krakowskim i wzorom, jakie daje Kasa Oszczędności z całym swym arsenałem. Obeszło się bez zawisłych i niezawisłych, konserwatywnych i postępowych, demokratów z przymiotnikiem i bez przymiotnika i t. p., a weszli finansiści i działacze na polu gospodarczem, dający wszelką rękojmię, że zakusy w kierunku podporządkowania instytucyi finansowej pod jakiekolwiek polityczne prądy spotkają się z oporem łamiącym wszelkie nadzieje zdobycia tuzinowych synekur. Patrzymy ze spokojem na wszystkie wycieczki, bo tam gdzie są pp. Steczkowski, Prażmowski, Stefczyk i finansiści dobrani do grona podejmującego tak poważną akcyę, tam nie ma miejsca na politykę, którą wyprzeć należy z wszystkich finansowych i handlowych zakładów, jako szkodnika podcinającego pracę w samym zawiązku.

Credit-Anstalt otwiera filie w Lublinie, żałować należy, że na polskiej ziemi nie próbowały szczęścia nasze instytucye. Wiemy, że Bank Krajowy w myśl swych statutów nie mógł zorganizować tam swojej filii, lecz mógł to uczynić dla siebie a nie dla Credit-Anstaltu: Bank Galicyjski. Mówią w mieście, że pomylono się w adresie i zamiast skierować tę sprawę do instytucyi rodzimej, zaadresowano list do innej, będącej mu niemniej blizką wspomnianej. Zadziwiającym jest jednak fakt, że w takich sprawach zwykle zachodzą pomyłki adresu, które zapewne wystąpią rojniej wtedy, gdy przyjdzie do odbudowy kraju. Pozwalamy sobie na postawienie skromnego pytania, gdzie była wówczas Rada nadzorcza?

Jawne i tajne śluby bankowe, modne fuzye krajowych instytucyj z obcemi, mają zawsze podobne pokłosie, bo wówczas nie pracuje się dla nich, lecz dla opiekunów, którzy bardzo chwalą sobie opiekę nad instytucyami, które im zostały powierzone.

Otrzymaliśmy kilka listów od rodzin, których synowie walczą w Legionach, aby przy podarunkach gwiazdkowych uwzględniano w jak najszerszych rozmiarach ciepłą bieliznę wełnianą i wszelkie potrzeby, jakie wskazuje zima w polu, jak niemniej treściwe pożywienie, a mniej słodyczy i łakoci, bo deser taki najmniej odpowiada warunkom, w jakich kampania zimowa się odbywa. Nietylko na Gwiazdkę lecz stale pamiętać powinniśmy o naszych legionistach i żołnierzach w polu.

Ponadto każde miasto powinno pamiętać także i swym pułku, ewentualnie o oddziałach swej komendy uzupełniającej, aby nasi żołnierze, poza tem co otrzymują od rządu, wiedzieli, że o nich pamięta społeczeństwo, z którego wyszli, tak jak to się dzieje w innych krajach monarchii i w Niemczech, gdzie poza intendanturą wojskową pracuje i współdziała intendantura cywilna, złożona z setek tysięcy pracowników i pracowniczek obmyślających i wykonujących wszelkie drobiazgi potrzebne żołnierzowi w codziennem życiu w polu. Szatański pomysł nieprzyjaciela, który wyniszczył polskie wsie, puścił z dymem setki tysięcy gospodarstw, utrudnił naszym legionistom i żołnierzom warunki bytu, zerwał dach pod który schronić się mógł żołnierz.

Ciężka zima występująca tak ostro z końcem listopada, wymaga pomocy i świadczeń na cele uposażenia naszych żołnierzy w ciepłą odzież, a od spełnienia tych obowiązków usuwać się nie możemy.

Mniej więc łóżmy na kosztowne wydawnictwa, mijające się zazwyczaj z celem, a wskazane raczej na powojenne czasy, a grosz ten przeznaczajmy na legiony i ich najniezbędniejsze potrzeby. Niech Komitet gwiazdkowy stanie się trwałą pomocnicą intendanturą Legionów, rozporządzającą większymi środkami, odpowiadającymi zadaniu, jakie nastręcza zimowa kampania. Pamiętajmy o schroniskach dla legionistów, o superarbitrowanych, wymagających niemniej opieki naszego społeczeństwa i jego ofiarności. Niezapominajmy o naszych „T r z y n a s t a k a c h“, „S z e s n a s t a k a c h“ i o „Pierwszym Pułku ułanów“, boć to także dzieci krakowskie i podmiejskich wsi, wyczekujące niemniej zasłużenie dowodów pamięci, od szerszej swej rodziny, tj. społeczeństwa, z pośród którego zawezwano ich na pole walki, gdzie pełnią wierną służbę i bohaterstwem swem podnoszą imię polskiego żołnierza.

Z miasta

Opieka nad uchodźcami. Do centralnego Biura pomocy dla powracających uchodźców zgłaszają się w dalszym ciągu liczne osoby, które z baraków choceńskich powróciły, o pomoc. W dniu wczorajszym i dzisiejszym zgłosiło się koło 100 osób. Wszyscy zgłaszający się otrzymują polecenie do miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy, stamtąd zaś do biura Komitetu doraźnej pomocy i ewentualnie do Biura ubogich. Jak to już pisaliśmy, powracająca z baraków ludność potrzebuje wszystkiego: pożywienia, obuwia, ubrania i mieszkania. W biurze przy ul. Mikołajskiej zgłosiło się wczoraj kilkanaście osób, które formalnie nie mają w czem chodzić. Odesłano je do biura komitetu doraźnej pomocy, gdzie wszystkim zgłaszającym się spieszą z pomocą, w miarę sił i środków, których jednak niestety w stosunku do potrzeb posiada komitet o wiele za mało.. Wczoraj rozpoczęło też swoje czynności Biuro wypłaty zasiłków dla uchodźców, zorganizowane w dyr. policyi pod kierownictwem star. komisarza Dra Gulkowskiego. Uchodźcy, mający prawo do pobierania zasiłku, tłumnie spieszą do Biura po asygnaty na zasiłek. — Biuro sprawdza każde zgłoszenie, zasiłek wypłaca kasa filialna. W najbliższych dniach powróci z baraków nowa grupa ewakuowanej ludności.

O herbaciarnie i ogrzewalnie. W miarę zaostrzania się zimy, co dzień bardziej daje się odczuwać potrzeba herbaciarni i ogrzewalni ludowych, gdzieby najbiedniejsi znaleść mogli chwilowe schronienie przed zimnem i posiłek. Zwłaszcza obecnie, kiedy do miasta wraca z baraków choceńskich tysiące ludności, niemającej często dachu nad głową, sprawa założenia odpowiedniej liczby herbaciarń i ogrzewalń tembardziej stała się aktualną i powinna być możliwie najprędzej załatwioną. Równocześnie powinien zarząd miasta przy współdziałaniu połączonych Komitetów obywatelskich przeprowadzić uchwalone już ustawienie w różnych punktach miasta piecyków do ogrzewania i pieczenia ziemniaków. W Wiedniu np. taka instytucya oddała znaczne usługi najbiedniejszej ludności, niewątpliwie i u nas okaże się ona bardzo pożyteczną.

Wieczór listopadowy. Widownia teatru miejskiego wypełniła się wczoraj szczelnie patryotyczną publicznością. Staraniem N. K. N. odbył się uroczysty obchód listopadowy, w tym roku inny niż w poprzednich mający charakter. Nadali mu go niezwykli goście, te liczne szare mundury, znów polskich żołnierzy, i goście z za dawnego kordonu, przybyli do nas na święto narodowe.

Program wieczoru dostosowany do powagi chwili, zawierał: słowo wstępne prof. Dra Smolki, produkcye wokalno-muzyczne pp. Łowczyńskiej i Szwarcensteina oraz kwartetu śpiewaczego p. Wallek-Walewskiego. W części deklamacyjnej wypowiedziała piękne strofy patryotyczne p. Solska „Romę“ Krasińskiego i Słowackiego „do Polski“ i „Warszawy“ oraz p. Bandrowska i Kochanowicz.

Wieczoru dopełniło wystawienie pierwszego aktu „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego, w którem wzięli udział pp. Pytlińska, Gryficz, Jarszewska, Zarzycka, Słubicka i Nowakowski. Wypełniona widownia i wielki pokup artystycznych programów przysporzył zapewne znaczną kwotę funduszowi na gwiazdkę dla legionistów, na którego cel przeznaczono dochód z wieczoru.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża. W uzupełnieniu wczorajszego naszego artykułu pt. Uroczystość Stow. Czerwonego Krzyża, dodać nam należy nazwisko jednej z pań wczoraj odznaczonych, które wskutek przeoczenia przy składaniu zostało opuszczone. Jest to nazwisko p. Stanisławy R y c h ł o w s k i e j, prezesowej Stow. św. Zyty, która za gorliwą pracę w komitecie stacyi pokrzepiającej w Krakowie odznaczoną została honorową odznaką (krzyżem) II klasy z dekoracyą wojenną.

Przedstawienie amatorskie w Teatrze miejskim. Miłem urozmaiceniem obecnego sezonu teatralnego będzie wieczór 10. grudnia, w którym naszych artystów Teatru miejskiego wyręczy kwiat młodzieży w wykonaniu uroczej komedyi M a r i v a u x'a „Arlekin w szkółce miłości“ (w przekładzie Boya) i „Posażnej jedynaczki“ F r e d r y - s y n a. Młodziutkie amatorki i amatorowie pracują z zapałem nad przygotowaniem obu jednoaktówek pod okiem świetnego artysty sceny miejskiej, p. Władysława Grabowskiego, sukces więc artystyczny przedstawienia jest zapewniony. Nie zawiedzie pewnie i sukces kasowy, jeśli nadmienimy, że dochód wieczoru przeznaczony jest na cel ochron popołudniowych sekcyi Ochrony dzieci polskiego Związku Niewiast katolickich. Protektorat nad przedstawieniem objęła J. O. księżna Sapieżyna i J. E. Amalia Kukowa, organizacyą zaś zajmuje się niestrudzenie p. Gabryela Wędrychowska. Bilety sprzedaje kasa Teatru miejskiego od 1 grudnia.

Kłopoty tramwajowe. Jeden z naszych dowcipnych czytelników przysłał nam wesoły opis swych przygód tramwajowych: Zaspałem wczoraj i spóźniony pędzę do biura. Tuż przed nosem uciekł mi tramwaj ze stacyi; myślę sobie poczekam. Stawiam więc kołnierz, zapalam cygaro i czekam ze spokojem człowieka przypiekanego w piętę, lub mającego pod koszulą osę. Po chwili (3-ch minutach) zjawia się drugi pasażer, potem trzeci, czwarty, cała grupka. Tłumek ten mruczał, krząkał, trochę klął, ale stał.

— To skandal! — ryczy wreszcie jakiś grubszy pan — nasz tramwaj, to żółw, to ranny słoń,

trzeciorzędny pogrzeb, można go posłać po śmierć etc.

— „Jedzie! — okrzyk z kilku piersi i piersiątek przerwał ten potok.

Wsiadamy, zgiełk — jak w tramwaju, ścisk — jak w tramwaju, zaduch — jak w tramwaju, coś wreszcie zgrzytnęło, warknęło i ruszamy. Malkontent z przystanku ciągnie dalej swe żale:

— Okropność, nająłem mieszkanie tzw. z tramwajem i... spóźniam się stale.

— Zapóźno dosiada pan wozu — dorzucił mu ktoś ze ścisku.

— Ależ nie! na podróż ze Starowiślnej na Długą obliczam 30 minut i — nie wystarczy. Np. wczoraj czekałem na stacyi 16 m, pchałem się do wozu 4 m, wyszedłem 10 m, jechałem 8 m, na przestankach staliśmy 18 m — oto bilans.

Dojechaliśmy do Rynku i zaledwie po 3m przerwy ruszamy dalej, wtem znów stajemy: oto nadjechał wóz z ul. Floryańskiej i jakaś pani z trojgiem dzieci, jedno zezowate, pędzą do naszego. W reszcie wsiadły, ruszamy, wtem znów stajemy, bo właśnie przywlókł się wóz z ul. Grodzkiej i jeden pasażer zmierza do naszego. Wsiadł, ruszamy, konduktor pyta się o bilet: — ja proszę do Parku Jordana — mówi pasażer; jechaliśmy do III mostu. Pasażer robi samobójczy ruch ku drzwiom, robi się zgiełk, wreszcie tramwaj staje, rozbijając ze trzy nosy stojących, pasażer wyskakuje, ale i ja też, bo... istotnie już bardzo mi się spieszyło.

Nie narzekajmy więc na nasze tramwaje — są one dobre, tylko... my jesteśmy niecierpliwi. *(jd.)*

Zakaz saneczkowania. Na murach miasta pojawiło się rozporządzenie magistratu zakazujące ślizgania się po ulicach i alejach plantacyjnych w miejscach, lodem lub śniegiem pokrytych, rzucania śniegiem, saneczkowania, a zwłaszcza saneczkowania na ulicach na wzgórzu św. Salwatora i na Krzemionkach, oraz na stokach Wawelu. Nad przestrzeganiem tego rozporządzenia czuwać będą organa dyrekcyi policyi, a wykraczający przeciw niemu będą odpowiednio ukarani.

Echa...

Oblężenie Krakowa. (Telegram z tamtego świata). Mimo bohaterskich wysiłków pospolitego ruszenia węglarzy i kominiarzy oraz dzielnej obrony artyleryi wszelkiego kalibru pieców i grubych Bert kaflowych, wtargnął onegdaj do naszego miasta nieprzyjaciel, który oblegał je od miesiąca.

Lekka kawalerya nieprzyjacielska dywizyi mroźnego wiatru przerwała nasze zasieki futrzane i flanelowe w najsłabszym odcinku od góry i dotarła do okopów domowych.

Forty „Zapiecia", „Bizanz", Urban, Kuleczyński i Hawełka odparły zwycięsko ataki, po naszej stronie nieznaczne straty, kilku ciężej rannych przewieziono na oddział ogólnych szpitali św. Łazarza.

Obrońcy mają olbrzymie zapasy amunicyi i świetnie zaprowiantowanie, bomby ich działają ośmieszająco i okropnie, zamiast nich używają ze świetnym skutkiem „większych żytniowych".

Mimo wtargnięcia nieprzyjaciela do miasta obrońcy ani myślą o kapitulacyi, nasze ministerstwo amunicyi, wydział węglowy magistratu zapowiada transport torped piecowych.

Dyplomaci nasi, wysłani onegdaj na księżyc, doszli do porozumienia z posłami słonecznymi. Przystąpienie do nas tego monarstwa, jak donoszą ze sfer miarodajnych, jest spodziewane rychłego wypędzenia z miasta wrogiej inwazyi. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa pisze „Kur. lwow.": Od tygodnia Lwów żyje pod znakiem zimy wprawdzie nie kalendarzowej, jest rzeczywistej. Nie chłód już, ale mróz napawa mieszkańców troską, jak przebyć drugą wojenną zimę. W całym mieście odczuwać się daje brak węgla i drzewa, a słaba nadzieja uzyskania świeżych transportów zaostrza kwestyę opałową coraz bardziej, pogarszając w ten sposób i tak już ciężkie warunki życia.

Zakaz używania cyrylicy. Za przykładem węgierskiego grecko-katolickiego X. Nowaka zabronił także rząd krajowy w Dalmacyi i w Bośni używania cyrylicy w piśmiennej komunikacyi służbowej władz, szkół ludowych i szkół w całej Hercegowinie. Wyjątek zrobiono tylko dla nauki religii w szkołach serbskich prawosławnych i dla prawosławnego zakładu teologicznego w Reliewie.

Z Lublina donosi „Gazeta Polska": Zawiązuje się tutaj towarzystwo prawnicze celem podniesienia poziomu wiedzy prawniczej wśród prawników, szerzenie jej wśród ogółu oraz przygotowanie społeczeństwa z pomocą prawną dla celów ogólnych. Towarzystwo ma się dzielić na sekcye: prawa cywilnego, prawa karnego, państwowego oraz ekonomiczno-społeczną. Do Zarządu powołani zostali p. Stanisław Rzewuski jako prezes, p. Władysław Modrzewski — wiceprezes, p. Wacław Salkowski — sekretarz, p. Ignacy Steliński — skarbnik i p. Antoni Żychliński — bibliotekarz.

Seminaryum nauczycielskie rozpoczyna swe czynności od d. 25. b. m.

Pismem komendy z d. 21 b. m. zawieszono z polecenia generalnego gubernatorstwa czynności trybunału lubelskiego, wyrażając członkom trybunału podziękowanie za pracę obywatelską, zawiadamia, że obywatelskie sądy pokoju mają nadal spełniać swoje czynności.

Nowy tor kolejowy od stacyi Trawniki po przez Krasnystaw, Izbicę, Zamość, Tomaszów i Bełżec do Lwowa za kilka tygodni zostanie oddany do użytku publicznego.

Pamiątka zdobycia Warszawy. Na pamiątkę zdobycia Warszawy wytłoczono w Niemczech medal pamiątkowy. Medal ten wykonany w srebrze, przedstawia na stronie frontowej plastyczną figurę zdobywcy Warszawy. Po lewej stronie napis: „General Feldmarschall"; po prawej: „Pr. Leopold von Bayern". Na rewersie sylwetka Warszawy z poprzecznym napisem: „5. Aug. 1915". U dołu, na tle osadzone, widnieją herby Krakowa i Warszawy; nad niemi listewka z napisem „Warschau". Tuż obok, po lewej stronie herbu, w przestrzeni powyżej konturów wieży miasta. Na sztandarze orzeł pruski.

Katolik ministrem francuskim. Dwadzieścia już przeszło lat minęło od czasu, kiedy Francya miała ostatniego ministra katolika hr. de Mun. W latach ostatnich rządów wolnomularzy starano się, żeby członkiem rządu nie był żaden człowiek uznający się do zasad katolickich, a choćby tylko przychylnie usposobiony dla Kościoła. Teraz stała się rzecz nie spodziewana, bo nowy prezydent ministrów p. Briand powołał do gabinetu członka Izby deputowanych, rojalistę barona Dyonizego Cochin, bardzo zdolnego polityka i pisarza, członka Akademii francuskiej. Cochin bronił zawsze otwarcie sprawy katolickiej; w jego też domu zamieszkał śp. kardynał arcybiskup paryski Richard, kiedy po przyjęciu ustawy separacyjnej musiał opuścić swój pałac przy katedrze. Wprawdzie jego działalność polityczna nie była wolna od błędów, a w szczególności zbłądził bardzo, kiedy wraz z wielu innymi wybitnymi katolikami wyraził swoje niezadowolenie z powodu stanowiska, jakie zajął Pius X wobec projektu „Związków dla wykonywania kultu religijnego"; — ale w każdym razie obecność jego w nowym gabinecie można uważać za rękojmię, że prawa katolików będą przez rząd szanowane i że ministeryum obecnie nie zamyśla dalej toczyć walki z Kościołem, która już tyle nieszczęść sprowadziła na Francyę.

Zawiadomienia i komunikaty.

Posiedzenie Centralnego Komitetu gwiazdkowego dla legionistów odbędzie się we środę dn. 1. grudnia o godz. 5 w lokalu Komitetu Plac Maryacki l. 9. I p.

O książki dla chorych żołnierzy 13 pp. Chorzy i inwalidzi 13 pp. umieszczeni w szpitalu obrony krajowej w Nowym Sączu, upraszają o nadsyłanie przeczytanych książek i gazet pod adresem: Nowy Sącz, Landwehrmarodenhaus, Habsgebäude, 23.

Odbitki map katastralnych. Z Prezydyum galicyjskiej Dyrekcyi Skarbu donoszą: W jednem z pism pojawiła się notatka, że Ministerstwo skarbu poleciło krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej sporządzać na żądanie właścicieli tabularnych odbitki map katastralnych zniszczonych wskutek wydarzeń wojennych za opłatą zniżoną o 50 proc., w której to sprawie interesowani powinni się odnosić wprost do galicyjskiej Dyrekcyi skarbu. Tymczasem Ministerstwo skarbu nie wydało wcale zarządzenia by podania o wydawanie tego rodzaju odbitek miały być wnoszone wprost do krajowej Dyrekcyi skarbu. — Nadto nie sporządza krajowa Dyrekcya skarbu takich odbitek; odbitki takie bowiem znajdują się gotowe w Archiwum map katastralnych we Lwowie. Wydawanie odbitek względnie kopii z map katastralnych zależnem jest w obecnych czasach wojennych od zezwolenia Ministerstwa spraw wewnętrznych i Ministerstwa wojny.

Natomiast uzyskał już Komitet centralnego Wydziału galicyjskich Towarzystw rolniczych we Wiedniu (VI. Mariahilferstrasse 1 c) w celu ułatwienia przywrócenia porządku prawnego w dziedzinie własności gruntowej generalne zezwolenie do nabywania odcisków litograficznych, za zniżoną do połowy cenę taryfową pod zastrzeżeniami, które są konieczne ze względu na obecne wyjątkowe stosunki.

Wobec tego wskazanemby było, ażeby interesowani właściciele tabularni odnosili się w sprawach takich wprost do wspomnianego wyżej Komitetu.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się w środę dnia 1 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali c. k. Towarzystwa Rolniczego plac Szczepański 8. Na porządku dziennym: Wykład p. de Pievala: „Sprawozdanie z kursów ogrod. dla uchodźców w Wiedniu". Sprawozdanie p. insp. Lorenca z kursu pszczel. urządzonego dla kobiet.

Urzędowanie Tow. Ogrodniczego odbywa się stale w Studyum Rolniczem (sala ogrodnictwa) Aleja Mickiewicza l. 17, we wtorki i piątki od godz. 10—11 przedpoł. Korespondencye, przesyłki pieniężne itp przesyłać należy jak dawniej, do administracyi Ogrodnictwa ul. Retoryka 13, I. p.

Ranni i chorzy żołnierze Polacy i Legioniści, przebywający w c. k. wojskowym szpitalu obserwacyjnym w Bielsku, proszą najuprzejmiej o polską lekturę, jak gazety, czasopisma, książki, powieści itp. Byłoby zatem wskazanem, by Szanowna Publiczność raczyła powieści itp. nadsyłać pod adresem K. u. k. Beobachtungspital in Bielitz.

Wiadomości kościelne.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną będzie we czwartek 2-go grudnia, o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. — Tego samego dnia, o godz. 3 popoł. zebranie członków w celu porozumienia się co do godzin adoracyi i innych spraw tyczących się Arcybractwa.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu".

Na ewakuowanych: Dzieci szkolne w Cichawce na sieroty, pozostające w barakach 3 K; Kazimierzowie Oborscy z Liska zamiast światła na groby na sieroty po uchodźcach 5 K.

Na rozdawnictwo mleka dla dzieci w Chocni: Franciszek Bezwiński urzędnik podatkowy w Kętach od Marychny Nowakówny 6 K 40 h.

Na K. B. K.: Władysławowie Kucharscy 100 K.

Na cele Legionów Polskich: Majewicz 4 K; Dr Józef Michalik 10 K; Józef Tarnawski w Badenie złożone na jego ręce przez Włodzimierza Youngę z Hruszatyc na ciepłą odzież dla Legionistów 50 K; X. Stanisław Kulig w Lubli na „Gwiazdkę" 15 K: Komitet Zjedn. Sodalicyj Maryańskich w Krakowie na „Gwiazdkę" 20 K; E. M. T. Trzeciescy z Miejsca Piastowego paczkę wina i paczkę ciepłej odzieży.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek 30. listopada: „Trzeci mąż", komedya Lopeza.

We środę 1. grudnia: „Pigmalion", komedya Shawa.

We czwartek 2. grudnia: „Trzeci mąż", komedya Lopeza.

W sobotę 4. grudnia: I. przedstawienie dla młodzieży i dzieci: „Dzieci kapitana Granta", widowisko sceniczne z powieści Vernego.

W niedzielę 5. grudnia popoł.: „Polowanie na zięciów"

W niedzielę wiecz.: „Robert i Bertrand".

Od 1. grudnia gra w antraktach orkiestra teatralna pod batutą A. Wrońskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół wiecz.: „Wesoła przekupka", występ A. Zimajerowej.

Środa o godz. 7 i pół wiecz.: „Mama teatralna", występ A. Zimajerowej.

Czwartek o godz. 7 i pół wiecz.: Benefisowe przedstawienie K. Krumłowskiego: „Królowa przedmieścia". 350 przedstawienie.

Sobota o godz. 7 i pół wiecz.: „Dwie sieroty", występ A. Zimajerowej.

Wiadomości literackie.

Artur Gruszecki: „Wróżby wojenne Pana Radcy", powieść współczesna. Kraków, Gebethner i Sp. Kraków 1916.

P. Gruszecki jest powieściopisarzem-publicystą. Wszystko, co w danej chwili ogół zajmuje, czem zaprzątnięte są umysły społeczeństwa, chwyta „in flagranti" na swój powieściowy ekran. W formie lekkiej, poczytnej, wprowadzając do swych utworów figury, brane bezpośrednio z życia, obrazuje chwilę bieżącą. Ponieważ z biegiem lat kwestyj, będących przedmiotem powszechnego zainteresowania przybywa wiele, produkcya powieściowa autora jest niezwykle obfitą. Z natury rzeczy opracowanie artystyczne, pogłębienie psychologiczne postaci w tego rodzaju twórczości schodzi na plan dalszy; głównem zadaniem jest wielostronne, o ile ramy kompozycyi na to pozwalają, oświetlenie danego tematu.

Wyrazem poczucia aktualności jest też i ostatnia książka p. Gruszeckiego. Treść jej stanowią przeżycia, jakich doświadczyło przeciętne środowisko urzędniczo-mieszczańskie w Krakowie w pierwszych miesiącach wojny w roku ubiegłym. Dom pana radcy Szubskiego, jego żona, córki Bronia i Zosia, młodociany syn Bolek, dwaj sympatyczni młodzieńcy Jurek i Wacek, p. Worobecki, niefortunny konkurent Broni — to dobrzy nasi znajomi. Zarysowanie tych figur śmiałe i zdecydowane; nie przekraczają one jednak miary przeciętności, której uchwycenie leżało zresztą w intencyach autora. Niczem nadzwyczajnem nie uderza akcya, w powieści nie dzieje się nic zapierającego oddech w piersiach. Znamię pewnej niepowszedniości nosi tylko psychologiczny wizerunek młodzieńców, wstępujących do legionów, ich zapał służenia ojczyźnie z orężem w ręku, ich szczere, prawdziwie polskie serce. Ta strona powieści czynić ją musi sympatyczną dla czytelnika. Refleks, jaki rzuca na urzędnicze milieu w Krakowie zbliżająca się wojna, uchwycony trafnie. Zakończenie pogodne, połączenie dwóch młodych, kochających się par, a niedojście do skutku małżeństwa Broni z nielubianym Worobeckim, zamyka „Wróżby wojenne pana radcy", które liczyć mogą na poczytność.

Ferdynand Hoesick: „Niedole małżeńskie". Gebethner i Wolff, Warszawa—Kraków 1915.

W obecnej dobie, gdy pojawiają się dzieła lub utwory poetyckie wyrosłe z ducha chwili bieżącej, gdy uwaga powszechna zwrócona jest w kierunku najważniejszego teraz zagadnienia: wojny i jej rezultatów dla przyszłości narodowej, puls t. zw. „literatury niewojennej" słabem bije tętnem. Ceniony autor monografij literackich stanął w rzędzie pisarzy, co odwracają oblicze od „okropności spustoszenia" dokonanych przez wojnę i zapewne pomiędzy jednym a drugim rozdziałem poważniejszej pracy, napisał szereg opowiadań z zakresu „niedoli małżeńskich", lub też zebrał w całość rzeczy dawniej, czasu pokoju, napisane. Opowiadania te, utrzymane w tonie gawędy, przedstawiają urywki z codziennych dramatów pożycia małżeńskiego. **E. Z.**

Nowe książki. „Pieśń polska w latach wielkiej wojny". Zebrał i wydał Ludwik Szczepański. Okładkę rysował Piotr Stachiewicz. Nakł. „Ilustr. Kur. Codziennego". Kraków 1916.

Nowe wydawnictwa N. K. N. Z cyklu popularnych broszur dziesięciogroszowych pod ogólnym tytułem „Boje Legionów", po opowieści o „Szarży pod Rokitną" ukazała się druga książeczka: „Walki na Podhalu" (str. 31), obrazująca przystępnie czyny Brygady Piłsudzkiego, broniącej Podhala przy pomocy ludności. Portret Piłsudzkiego, ryciny i wiersze okolicznościowe uzupełniają treść broszury.

Naszą literaturę popularną o powstaniu 1831 r. pomnaża nowa broszura, wydana w Piotrkowie Królestwo Polskie Kongresowe „Powstanie Listopadowe" 1815—1831 (str. 65). Z punktu widzenia dzisiejszych zainteresowań narodowych przedstawia rzeczowo, jak powstało, czem było Królestwo Kongresowe związane z Rosyą, jak przygotowywało się powstanie, jakie były losy wojny polsko-rosyjskiej 1830—31, jakie jej hasło i pozostawiona pokoleniom następnym spuścizna.

Trzecia z rzędu „Lista strat" wydana przez Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N. K. N., obejmująca długi szereg poległych, rannych (z podaniem szpitala), zaginionych Legionistów. Listę strat nabywać można po księgarniach po 60 groszy.

Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie donosi: Bezpośrednio po przywróceniu komunikacyi pocztowej w kraju, G. T. Ł. zawiadomiło swoich członków, że ani na chwilę, nawet podczas inwazyi, nie zawiesiło swojej działalności ani też wydawnictwa „Łowca"). To też numery „Łowca" z całego okresu wojny aż po dzień dzisiejszy są przechowane dla wszystkich członków G. T. Ł. i w każdej chwili mogą im być dostarczone bezzwłocznie po nadesłaniu za przekazem pocztowym wkładki bieżącej, względnie i zaległej (rocznie 12 K) oraz 70 hal. na koszt poleconej przesyłki kompletu. Ze względu, iż władze wprowadziły dodatkowe przepisy w kwestyi wykonywania prawa polowania, z którymi każdy myśliwy stanowczo zaznajomić się musi, oraz z racyi na konieczne zasilenie funduszu G. T. Ł., który dawno już został wyczerpany, co zagraża zamknięciem wydawnictwa, jest obowiązkiem obywatelskim pospieszyć ze spełnieniem obowiązku członka.

Wiadomości gospodarcze.

Zwyżka porta pocztowego. „Morgen Ztg." donosi: W wiedeńskiem ministerstwie handlu czynią się od pewnego czasu przygotowania do podwyższenia należytości pocztowych. Zamierzone zwyżki mają dotyczyć zarówno listów, jak przesyłek i przekazów pieniężnych; dochodzą do 20 proc. dotychczasowych opłat. Jedynie należytości, objęte międzynarodową berneńską konwencyą, mają być wolne od podwyżki.

Odbyt żelaza. W październiku r. 1915 spostrzebowano żelaza o 331.000 q. więcej niż w październiku roku zeszłego, odbyt był przeszło dwukrotnie większy i wynosił całkowicie 641.646 q. w jednym tym miesiącu. Uwzględniając zaś 10 miesięcy pierwszych roku bieżącego i minionego, mamy odbyt żelaza obecnego roku 5,340.017 q., czyli o 688.259 q. większy niż w takimże okresie roku 1914 (14.8% więcej). To są wykazy austryackiego kartelu w Wiedniu. Nie inny stosunek zwiększenia wykazują zapewne i inne kraje i państwa.

Gotówka na pożyczkę wojenną.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wobec pomyślnego wyniku trzymiliardowej pożyczki w Austryi pyta wielu, w jaki sposób rząd gotówkę osiąga. Już 12 miliardów bierze rząd na wojnę prawie wyłącznie z zasobów monarchii, więc gdy tyle gotówki nie może być w kraju, to zapewnie Bank Anstro węgierski wytłacza coraz nowe banknoty i dług państwa w samych już biletach bankowych o miliardy wzrasta.

Tak nie jest. Przypływ takiej masy gotówki do kas rządowych nie jest oczywiście w kilku tygodniach możliwy, przyspiesza się jednakowoż nadzwyczajnie za pomocą szybkiej cyrkulacyi pieniądza. Nie ma on nigdy spoczywać, ale ustawicznie wędrować np. od rządu do dostawców, od dostawców do banku, z banku znowu do kasy państwowej z powrotem.

Największa część pożyczek wojennych idzie przez wielkie banki, a środki gotowe mają z wkładek z rachunków bieżących i t. d. Mają tych środków gotowych oczywiście coraz mniej, natomiast posiadają ogromne pretensye z interesów z najróżniejszemi firmami i instytucyami. Te zestawiają w banku biletowym i gotówkę oddają rządowi w miarę swych subskrypcyi. Mniejsze banki udają się znów o gotówkę do wielkich, z któremi pracują, do Pocztowej Kasy Oszczędności itd Prywatni kapitaliści korzystają z praw wpłacenia tylko piątej części przejętej pożyczki gotówką, odciągając sobie nadto ażio przepisane na kursie jako swój zysk, a za resztę wystarcza tymczasem ich rewers, który rząd w swych bankach spienięża.

Ogromną pomocą okazali się dla monarchii urzędnicy, którzy pouczani ustawicznie o pewności i rentowności pożyczki wojennej, przekazują rządowi część swoich przyszłych poborów służbowych. Państwo ich przekaz zostawia, odnośnie ceduje, a z pensyi się część odnośną urzędnikom powoli odciągnie.

Doskonałą jest technika cyrkulacyi gotówki w Niemczech. Tam zakupują banki za największą część gotówki swojej bony kasowe, które rząd jako zadatek pożyczki przyszłej już z góry emituje. W ten sposób pieniądze nie leżą nigdy, ale pracują ustawicznie dla celów państwa i wojny. Gdy parlament pożyczkę wojenną uchwali, spłacają banki przyjęte części pożyczki właśnie owemi bonami kasy państwowej, rząd o ile możności szybko wypłaca gotówkę swoją w miarę swych zobowiązań, a dostawcy składają znowu część otrzymanej kwoty w bankach, które znowu świeże bony kasowe kupują. W ten sposób stał się możliwy ów fakt zdumiewający, że na ostatnią 10 miliardową pożyczkę wpłacono w przeciągu 4 tygodni 75 proc. Z dążenia do jak najszybszej cyrkulacyi pieniądza wynika po części także ów pośpiech w pokrywaniu ceny świadczeń wojennych oraz wypłaty zaliczek — na odbudowę zrujnowanej części Prus Wschodnich.

Naturalnie nie wszystka gotówka wraca do banków z powrotem, których środki co raz to bardziej się kurczą. Wspomagają sobie zastawianiem pretensyi tak jak w Austro-Węgrzech. Ale też nie same banki subskrybują pożyczki.

Pod Monastyrem.

Równocześnie z wypieraniem Serbów z północnej części ich kraju w obszar Czarnogóry, punkt ciężkości działalności wojsk bułgarskich przesuwa się coraz bardziej do południowej Macedonii. Operująca tu południowa armia bułgarska miała dotychczas działanie ściśle defenzywne, zmierzające do przeszkodzenia wszelkim próbom unicestwiania ofenzywy sprzymierzonych na północy przez uderzenie z południa.

Armia ta spełniła swoje zadanie w ten sposób, że posunąwszy się z nadzwyczajną szybkością w dolinę Wardaru, obsadziła Veles i Skoplje, a w dalszym ciągu Tetevo, tworząc w ten sposób zaporę przeciw pochodowi wojsk francusko-angielskich, przyczem znajdujące się na południu oddziały serbskie zostały odrzucone na wyżynę Babuny i Prilep, w obrębie których zająwszy umocnione stanowiska, stawiały Bułgarom zacięty opór.

Zwrot w operacyach w południowej Macedonii dokonywał się równolegle z postępami ofenzywy na północy. Postępy te doprowadzały niejako automatycznie do stopniowego skracania frontu, tak, iż obecnie front ten od Limu aż do południowego obszaru Prisztiny wynosi koło 250 km., podczas gdy w początkach operacyi wynosił — licząc od Driny wzdłuż Sawy, Dunaju i Timoku aż do Skoplja — około 600 km. Ten olbrzymi skrót, wynoszący około 350 km., dał możność przesunięcia znaczniejszych sił bułgarskich na południe, a tem samem możność przejścia do ofenzywy, wskazanej w danej chwili tem bardziej, że Francuzi istotnie rozpoczęli pochód ku Skoplje.

Pierwszy okres tych operacyj bułgarskich był nadspodziewanie pomyślny. Równocześnie z odrzuceniem Francuzów na swem lewem skrzydle poza Czarną rzekę dokonali Bułgarzy na prawem skrzydle ruchu okrążającego Babunę, wskutek czego centrum serbskie w obawie oskrzydlenia musiało opuścić nietylko wyżynę Babuny, lecz także Prilep, położony w oddaleniu około 37 km. od Monastyru. W tym samym czasie osobna kolumna bułgarska posunąwszy się z Teteva ku południowi, obsadziła Gostivar i Kiczevo, zagrażając swym dalszym pochodem Monastyrowi od strony zachodniej.

Po tych bądź co bądź znacznych sukcesach, akcya bułgarska na tym terenie zatrzymała się, a raczej ograniczyła się do utarczek nad Czarnąrzeką i Vardarem. Być może, że przyczyn tego chwilowego zastoju należałoby szukać w wypadkach dyplomatycznych, które miały przynieść wyjaśnienie co do losu sił francusko-angielsko-serbskich, w razie ich wyparcia na granicę grecką.

Obecnie jednak zerwali się Bułgarzy do dalszego działania. Jak komunikat bułgarski donosi, ostatnie stanowiska serbskie na drodze Prilep—Monastyr w niewymienionym bliżej odcinku zostały przełamane, a tem samem droga do Monastyru, położonego w odległości około 20 km. od granicy greckiej, otwarta. Fakt ten musi bezsprzecznie odziałać na wojska gen. Sarrail'a, które usadowiły się w widłach Czarnej rzeki i Vardaru, a tem samem czyni coraz bardziej aktualnem pytanie, jak ukształtują się stosunki, w chwili, gdy teren wojny przesunie się na terytoryum greckie.

W odwrocie.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według „Koelnische Ztg" ilość wziętych do niewoli Serbów przekroczyła liczbę 125.000. Liczba zdobytych dział wzrasta. Cały park artyleryi wyrobu Schneidra — Creuzota, tudzież nieprzejrzana ilość dział starego systemu z czasów króla Milana, które swego czasu Serbia sprowadziła z Austryi, wpadły w ręce sprzymierzonych.

Serbski generał Milanovic, zaufany Putnika, prowadzi rokowania z szefem gen. sztabu czarnogórskiego, aby zapewnić minimum egzystencyi wojsku serbskiemu na czarnogórskiej ziemi.

Wojska „entente".

Berlin. (Tel .pryw.) Według „Berliner Tageblattu" pisma paryskie donoszą z Salonik: Główna siła Serbów dokonuje odwrotu ze swych stanowisk na południowy zachód. Król Piotr przebywa w Prizrencie. Według informacyi ateńskiej „Patris", liczy obecnie bałkańska armia sprzymierzonych 125.000 żołnierzy. Codziennie ląduje w Salonikach 4000 ludzi, zaś w drodze do Salonik jest 45.000 żołnierzy.

Nad Suezem.

Lugano. (Tel. pryw.) Włoskie pisma „Ordine" donosi z Kairu: Dnia 7 b. m. podjęli Turcy kilka ataków na kanał sueski w sile 5000 ludzi popartych artyleryą. Anglicy bronili się przez zalanie większych obszarów wodą. Do Egiptu przybywają coraz większe ilości wojsk.

Spóźniona akcya Kitchenera.

Turyn. (T. B.) „Stampa" ogłasza artykuł swego wojskowego współpracownika, który zaznacza, że rozpoczęta przez Kitchenera akcya przeciw Beirutowi, aby nieprzyjacielowi odciąć drogę do Egiptu, wymagałaby 600.000 wojska i bardzo wiele wyposażenia wojennego, pomijając fakt, że akcya ta przychodzi za późno. Pozatem „Stampa" uważa za rozumiejące się samo przez się wycofanie wojsk angielskich i francuskich z Grecyi i Gallipoli.

Operacye odwrotowe.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblattu" donosi korespondent „Secola" Magrini z Monastyru, że serbskie wojsko pod wodzą gen. Bojovica wobec przeważających sił bułgarskich cofa się na drodze Ferizovic—Prizren. W Prizrenie nastąpi prawdopodobnie podział tych wojsk na dwie grupy. Jedna będzie się starała na drodze Prizren—Djakova przedostać się do Czarnogóry, zaś druga wzdłuż drogi Dibra—Struga do Elbassany w Albanii. Jest rzeczą prawie niemożliwą zabrać ze sobą artyleryę, ponieważ droga do Czarnogóry jedynie do Ipeku, zaś droga do Dibry jedynie do Liuma jest możliwą do użytku.

Koncentracya wojsk w Besarabii.

Chrystyania. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą: Rosyjskie wojsko, przeznaczone dla Bałkanu, które koncentruje się na linii Prutu i w Odesie liczy 350.000 ludzi. Z tego w Ismail stoi 70.000, w Reni 80.000, reszta w Odesie. Wojsko zaopatrzone jest w około 1000 dział pochodzenia japońskiego. Car Mikołaj przebywa obecnie w Reni.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 29 listopada 1915.

Arcyksiążę Albrecht.

Wiedeń. (T. B.) Arcyksiążę Albrecht, jedyny syn Naczelnego Komendanta armii Arcyksięcia Fryderyka, z okazyi wstąpienia do armii, złożył dzisiaj w Akademii wojskowej imienia Cesarza Franciszka Józefa egzamin kadecki ze znakomitym postępem. Minister obrony krajowej Georgi wręczył Arcyksięciu osobiście wykaz klasyfikacyjny. Jutro odbędzie się w sali Akademii uroczyste zaprzysiężenie Acryksięcia, który wstępuje do jednego z pułków strzelców cesarskich.

Zmiana namiestników.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz wystosował do bar. Bienertha pismo odręczne, w którem przychyla się do jego prośby o zwolnienie z urzędu namiestnika Dolnej Austryi ze względu na stan zrdowia oraz w uznaniu zasług położonych przez bar. Bienertha na tem stanowisku, jakoteż na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i prezydenta ministrów nadaje mu stan hrabiowski z uwolnieniem od taksy. Zastrzegając sobie użycie bar. Bienerta w służbie, wyraża mu Cesarz życzenie powrotu do zdrowia. Jak się dowiadujemy, Cesarz zamianował namiestnika Morawy bar. Octaviana Regnera Bleylebena namiestnikiem Dolnej Austryi, przyczem zezwolił, aby bar. Bleylebenowi wyrażono Najwyższe uznanie za usługi oddane na stanowisku namiestnika Moraw.

Rozwiązanie czeskich organizacyj sokolich.

Praga. (Tel. pryw.) Jak urzędowy „Pragerblatt" donosi, zarządziło c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązanie czeskich i słowiańskich organizacyj sokolich „Czeska obec sokolska" i „Svaž" slovanskeho sokolstwa", mających swą siedzibę w Pradze.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI: Stanisław Krokowski z rodziną z Pogorzyc, Dr Stanisław Koncewski z Białej, Dr Dyr. Ernest Adam ze Lwowa, Stanisław Świeżawski z Osrtowa, Julian Dolnicki ze Lwowa, Maciej Jakubowski z Wiednia, Mieczysław Chrzanowski z Lublina, Juliusz Targowski z rodziną z Winiar, Stanisław Dylewski z Lublina, Helena Moczulska z Dąbrowy, Michalina Puszczyńska z Lublina, Maksymilianowie Waliccy z Dąbrowy, Franciszkowie Białkowscy z Zakopanego, Adam Gorecki ze Strzemieszyc, Stefan Sikorski z Dziemieszyc (Król. Polskie).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.